№ 325 Rok XI SOSNOWIEC — Środa 27 października 1920 roku. Cena numeru 2 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Wymiana depesz z sowietami.

Bolszewja wita z zadowoleniem pokój z Polską.

Warszawa, 26 października.

(P. A. T.)

Wydział prasowy minist. spr. zagr. komunikuje: W dnia 24 b. m. ministerjum spraw zagranicznych otrzymało z Moskwy następującą depeszę:

„Centralny komitet wykonawczy sowietów ratyfikował traktat o preliminarjach pokojowych i rozejmie, zawarty z Polską. Wymiana not ratyfikacyjnych powinna, zgodnie z układem, nastąpić 2 listopada r. b. Rosja Sowiecka z głębokim zadowoleniem wita zapoczątkowanie stosunków pokojowych i sąsiedzkich z Polską.

Podp. Cziczerin.

W odpowiedzi na powyższą depeszę minister spraw zagranicznych Sapieha wysłał depeszę treści następującej:

Moskwa. Cziczerin Rakowski. Sejm polski jednogłośnie ratyfikował traktat o preliminarjach pokojowych i rozejmie. Głęboko ufam, że dla państw, które doszły do porozumienia, otwiera się okres pokoju i pomyślnego rozwoju i że kraje nasze będą się oddawać dziełu odbudowy ekonomicznej dla dobra całej ludzkości. Nasz delegat z dokumentami ratyfikacyjnymi przybędzie do Libawy w dniu 1 listopada. Proponuję wymianę dokumentów w dniu 2 listopada.

Podpisano SAPIEHA.

Niesłychane napaści na Wł. Grabskiego.

Zobowiązania nasze w Spaa są nieważne.

Warszawa, 26 października.

(Od wł. koresp.)

Gdy hordy bolszewickie zbliżały się do Warszawy, „sfery“, kierujące sterem państwowym, zwątpiły w możliwość obrony Polski przed zagładą i — co zresztą jest rzeczą zrozumiałą — szukały ocalenia choćby resztek wolności za wszelką cenę.

By powstrzymać zalew kraju przez tłumy bandytów, starano się uzyskać rozejm przy pośrednictwie naszej przyjaciółki — Anglji i wyprawiono ministra Wł. Grabskiego do Spaa.

Upoważniono pana G. do zapłacenia za rozejm każdej ceny, co też pan G. uczynił. Przyjaciółka nasza, Anglja, targowała się w imieniu bolszewików i kazała za zawieszenie broni zapłacić bardzo, bardzo słono.

Min. Wł. Grabski zgodził się na wszystkie warunki, ale rozwydrzone powodzeniem bandy bolszewickie pozornie zgodziły się na wszystko, w rzeczywistości jednak postanowiły iść dalej w głąb Polski, niosąc zagładę cywilizacji, paląc i rabując.

Opatrzność zrządziła inaczej. Polska powstała z chwilowej niemocy, dała odpór wrogom, a następnie gnała ich precz aż do chwili, gdy miejscowi i zagraniczni przyjaciele bolszewików postanowili ich uchronić od śmierci.

I oto, gdy wróg pokonany otrzymał od Polski niesłychanie łagodne warunki pokoju, opiekunka Lenina i Trockiego, Anglja, występuje z pretensjami, byśmy dotrzymali obietnic, uczynionych w imieniu Polski przez min. Grabskiego.

Ta bajeczna bezczelność bolszewicka, to żądanie zapłaty za to, czegośmy nie otrzymali, znalazły poparcie w prasie polskiej trochę lewicowej (niech nie wie prawica, co bierze lewica), która codziennie w sposób bezczelny napada na p. Grabskiego, iż tenże sprzedał Wilno, sprzedał to i owo...

P. Grabski w odpowiedzi na te ataki złożył następujące oświadczenie:

„Do Spaa — wyjechałem po omówieniu naszego położenia i potrzeb w naradach rządu i rady obrony państwa... Miałem uzyskać rozejm prry pomocy sprzymierzonych i wszystko, co zrobiłem w Spaa, odnosiło się też wyłącznie do rozejmu, uzyskanego przy pomocy sprzymierzonych... Wobec tego, że sprzymierzeni wówczas rozejmu nie wyjednali, na żadne wogóle zobowiązania nasze w Spaa powoływać się nie można.

„W dziesięć dni po naradach w Spaa, 20 lipca b. r., Anglja uznała niemożność załatwienia sprawy w sposób przewidziany w Spaa i dała nam radę, byśmy rokowali bezpośrednio z sowietami w myśl ich życzenia.

Odrazu wówczas, będąc jeszcze prezydentem rady ministrów, zwróciłem się do p. Jusseranda i lorda d'Abernon, którzy właśnie przybyli do Warszawy na czele umyślnej misji wojskowo-politycznej, i oświadczyłem, w obecności posła angielskiego, sir Horace Rumbolda, że po tej radzie, udzielonej przez Anglję, zobowiązania zaciągnięte w Spaa odpadają“.

Wyjaśnienie b. premjera Grabskiego jest logiczne i odpowiada istocie rzeczy. Ale czy to wystarczy „Narodowi“ i „Kurjerowi Polskiemu“.

(r.)

Sprawy polskie.

Śląska rada przyboczna.

Opole, 26 października.

(Tel. wł.)

Już kilka tygodni temu poruszono myśl stworzenia rady przybocznej, któraby, składając się w równej liczbie z polaków i niemców, informowała o życiu i potrzebach Śląska komisję koalicyjną w Opolu.

W związku z wyjazdem gen. Le Ronda do Paryża rozeszła się pogłoska, iż rada przyboczna nie zostanie powołaną, gdyż spotkał się projekt jej z krytyką w radzie ambasadorów.

Teraz, do powrocie Le Ronda, wiadomo już, że rada przyboczna wejdzie w życie, gdyż ona jedynie może się przyczynić do wyrównania przeciwieństw polsko-niemieckich. Projekt ten, co ważniejsze, o tyle się podobał, iż jest myśl stworzenia takich samych rad przybocznych przy każdym koalicyjnym kontrolerze powiatowym.

Specjalna komisja gdańska.

Paryż, 26 października.

(Tel. wł.)

Rada ambasadorów postanowiła wyznaczyć specjalną komisję międzynarodową, składającą się z 4 francuzów, dwu anglików, włocha i japończyka, aby doprowadzić do porozumienia między delegacją polską a gdańską.

G. Sląsk sejmowi.

Warszawa, 26 października.

(P. A. T.)

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu marszałek zakomunikował, że świeżo złożyła mu delegacja z Zabrza na G. Sląsku w imieniu ludności pow. zabrskiego sztandar, który panowie przed sobą widzicie, jako dar dla sejmu polskiego. Sztandar, nam nadesłany, uważa sejm polski za zadatek i symbol bliskiego zwycięstwa na G. Sląsku.

ABECADŁO DLA DOROSŁYCH.

(Ciąg dalszy).

Eros chcąc rozkochać Psyche
rotyczną palnął mówkę.::
Eh, westchnienie poszło ciche:
Jeden dam—daj „Miljonówkę".

Furda troski! W górę główkę!
Fortuny pchać trzeba koła...
Fundnij sobie „Miljonówkę"—
Frasobliwość zniknie z czoła!..

Gdy cię bieda gnębi, bracie,
Gdy ostatnie masz już stówki,
Góra złota czeka na cię,
Gdzie losują „miljonówki".

Henryk, Hieronim, Hilary
Hardo drą dziś w górę główki
Hela też jest pełna wiary...
Hurra! Premja „Miljonówki".

(D. c. n.)

Decyzja w sprawie Gdańska.

Warszawa, 26 października.

Z Paryża donoszą:

Paderewski wystosował do konferencji ambasadorów notę z protestem przeciw naruszeniu praw Polski nad Gdańskiem, zastrzeżonych jej traktatem wersalskim.

Wobec tego faktu konferencja ambasadorów postanowiła odroczyć decyzję swą, zapowiedzianą na sobotę i poddać sprawę ponownemu rozpatrzeniu.

Uczciwy głos niemca.

Berlin, 26 października.

„Reichspost" ogłasza pismo pewnego oficera narodowości niemieckiej, który służył w armji polskiej. List jest pełen uznania dla zalet i ducha naszej armji i stwierdza, że wojska polskie zawsze i wszędzie zachowywały się poprawnie, natomiast bolszewicy dopuszczali się strasznych okrucieństw na jeńcach polskich. W końcu wyraża podziw dla armji polskiej, która uratowała chrześcijaństwo i cywilizację.

NA WOŁYNIU.

Równe, 25 października.

Przez Słucz przedostają się ciągle nasi jeńcy, zbiegli z niewoli bolszewickiej,—którzy ukrywali się wśród ludności polskiej, oraz w kolonjach czeskich i niemieckich, w lasach między Zwiahlem a Żytomierzem.

Stosunek ludności do zbiegów był bardzo dobry. Ludność ukrywała pracujących po zagrodach jeńców i nie było wypadku zadenuncjowania ich władzom bolszewickim.

We wsi Dowbysz pod Rohaczewem pracowało około 60 naszych żołnierzy. Przy zbliżeniu się naszych wojsk do Słuczy, chłopi pomagali żołnierzom przeprawiać na polską stronę, nieraz z narażeniem własnego życia.

Pod Rohaczewem, we wsi Młyny, włościanin, rusin (którego chata spaliła się podczas pobytu wojsk polskich), ocalił życie naszemu oficerowi i trzem żołnierzom, chowając ich w stodole, podczas gdy chińczycy żądali od niego koni i wozu.

Ludność polska zwracała się do naszych żołnierzy z prośbą o naukę czytania i pisania i nawet starcy po — 60 lat chcieli się uczyć. Wogóle ludność ta nie zatraciła zupełnie cech polskości i wyodrębnienia się od reszty ludności.

W okolicach Zwiahla niebywały brak soli. Po wsiach za 2 f. soli dają pud żyta. Ludność oczekuje, iż władze polskie dostarczą soli, nafty i innych towarów, aby wymieniać na nie zboże, którego duże zapasy posiadają chłopi. Za pieniądze kupić chleba trudno, gdyż lud nie ma już zaufania do papierowych pieniędzy.

Take Jonesku w Warszawie.

Warszawa, 26 października.

(P. A. T.)

Take Jonescu przyjeżdża dziś do Warszawy o godz. 6.25 popoł.

Rokowania z czechami w Warszawie.

Warszawa, 26 października.

(P. A. T.)

Dnia 9 b. m. rozpoczęła w Warszawie t. zw. komisja ogólna, składająca się z przedstawicieli rządów polskiego i czecho-słowackiego. Ma ona za zadanie przeprowadzenie konwencji, któraby otoczyła ochroną prawną odpowiednio wzajemne mniejszości narodowe, zapewniając im normalny byt i rozwój narodowy.

Sprawy Litwy środkowej.

Rząd Litwy środkowej o przyszłości.

Wilno, 26 października.

(Tel. wł.)

Rząd Litwy środkowej uważa się za tymczasowy. Dążeniem jego jest zwołanie sejmu, któryby wypowiedział wolę mieszkańców co do dalszych losów.

Narazie rząd zamierza wydać dekret w sprawie rolnej decydujący o parcelacji dla bezrolnych, małorolnych, przedewszystkiem, dla żołnierzy i inwalidów wojennych tutejszych, którzy krwią własną przypieczętowali zdobycie wolności dla kraju. Dekret oparty będzie na zasadzie indywidualnego prawa własności.

W najbliższym czasie ma się odbyć pobór do armji krajowej.

Co zaś do losów kraju, to albo Litwa środkowa pogodzi się z kowieńską na zasadzie federacji z państwem polskim, albo też Litwa środkowa wejdzie w ściślejszy związek z Polską sama, zastrzegając sobie samorząd.

I bolszewicy pomagają litwinom.

Wilno, 26 października.

(Tel. wł.)

Oddziały gen. Zeligowskiego stwierdziły, że po stronie litewskiej walczą znaczne siły bolszewickie, których obecność zauważono na całym froncie litewskim.

Pokój między gen. Wranglem a bolszewikami nie jest niemożliwy.

Londyn, 26 października.

Przedstawiciel rządu gen. Wrangla Aladin udzielił przedstawicielom prasy angielskiej ciekawych informacji, które ogłosiła jednak jedynie „Westminster Gazette".

Aładin oświadczył, iż rząd sowiecki może łatwo uzyskać od gen. Wrangla zgodę na zawarcie pokoju pod warunkiem, iż w ciągu 6 miesięcy najpóźniej rząd bolszewicki zwoła zgromadzenie narodowe złożone z przedstawicieli całego narodu rosyjskiego.

Gdyby rząd sowiecki przyjął tę propozycję, wówczas armje walczące mogą pozostać na pozycjach obecnych, unikając wszakże wszelkiego rozlewu krwi.

W okresie poprzedzającym zwołanie zgromadzenia narodowego rząd gen. Wrangla zgodzi się chętnie wysłać na terytorjum zajęte przez bolszewików całą nadwyżkę produktów rolnych w celu poratowania ludności Rosji. Do chwili zwołania zgromadzenia narodowego rząd gen. Wrangla utrzymywałby kontrolę nad terytorjami kozackimi, oraz nad częścią Ukrainy, zajętą obecnie przez oddziały Wrangla.

Stanowisko to rządu gen. Wrangla znajduje tłumaczenie w tym, że rząd ten wierzy niezłomnie w zwycięstwo sprawy za którą walczy, lecz chciałby skrócić okres anarchji w Rosji.

Gdyby bolszewicy zgodzili się na zwołanie zgromadzenia narodowego, wówczas obydwa rządy w okresie przejściowym miałyby prawo nawiązać stosunki handlowe z innymi państwami, z wyłączeniem jednakże nabywania materjałów wojennych.

Podział żywności i odzieży dokonywany byłby pod kontrolą rządu gen. Wrangla albo komisji neutralnej, lub wreszcie przedstawicieli Ligi Narodów.

Zmniejszenie etatu oficerskiego.

Warszawa, 26 października.

Ministerjum spraw wojskowych zabrało się do redukcji etatu oficerów, którzy z powodu zgrzybiałego wieku, nie nadają się do służby wojskowej, w celu przeniesienia ich w stan spoczynku. Z tego powodu utworzona została komisja, składająca się z 6 generałów, pod przewodnictwem gen. Durskiego.

Perlustracja odbędzie się w ciągu listopada. Usunięci zostaną z armji wszyscy generałowie, którzy w dniu 1 października liczyć będą 58 lat, wszyscy oficerowie, urzędnicy wojskowi ponad lat 50, oraz inni oficerowie ponad lat 45 i młodsi, którzy nie posiadają odpowiednich kwalifikacji. Zależnie jednak od zasług bojowych lub specjalnego uzdolnienia dopuszczone być mogą w tym względzie wyjątki.

Gen. Bałachowicz przeciw pogromowi.

Warszawa, 26 października.

Dn. 20 m. b. gen. Bałachowicz wydał rozkaz, w którym pisze, że po wkroczeniu do Pińska oddziałów jego armji, t. zw. ludowej ochotniczej, rozpoczęły się tam zabójstwa, gwałty i grabieże.

Gen. Bałachowicz pisze, że tego rodzaju postępowanie zniszczyło Denikina, Kołczaka i Judenicza.

Rozkaz kończy się tak: Rozkazuję żołnierzy, winnych pogromów i grabieży, oddawać pod sąd wojenny, a schwytanych na gorącym uczynku oficerów i żołnierzy — rozstrzeliwać na miejscu. Pogromów być nie powinno i nie będzie się więcej do nich dopuszczać.

Drugi rozkaz tejże daty brzmi: Pozwalam chorążemu Cejtlinowi na sformowanie przy sztabie ludowej armji ochotniczej oddzielnej drużyny żydowskiej.

Na marginesie.

Jesień.

„Zagasły czary wiosny,
zniki urok słodkich tchnień,
i schodzi tak żałosny —
jesienny, szary dzień.
Leniwo on się wlecze,
spowity w ciężkich mgłach,
a serce ika człowiecze —
po utraconych snach..."

a. o.

Zniknęły już falujące złote łany zbóż, zieleń i różnobarwne kwiaty, umilkły głosy skowronków, nawoływania przepiórek i smętne pienia fujarek, a nad czarnymi zagonami pól, wybiły się stada wron z żałobnym krakaniem.

Niebo jakby przez łzy uśmiecha się blado i spogląda na ziemię — przez ciemne płachty poszarpanych chmur. Na polach gdzieniegdzie biały pióropusz dymu podnosi się z buchającego ogniska i pełza leniwie nad rolami, jak i te białe wlokące się tumany mgieł, co rozsnuwają wokół bezbrzeżny smutek i melancholję.

Tętniący niedawno puls życia, w dniach słonecznego lata, zamarł zupełnie i dziwny smętek ogarnął całą przyrodę.

W ogrodach, złoto - krwawe liście, odarte z drzew, kładą się na ziemię z żałosnym szelestem, w którym drży cichy, stłumiony pacierz pożegnalny. Ogołocone gałęzie drzew, szemrzą przesmutną pieśń jesienną, dumając o przeminionych dniach słońca, wśród kwiatów powodzi i słodkich ptasich pogwarów.

A kiedy deszcz biczami łez smaga ziemię, kiedy wicher targa drzew szkieletami i o chaty ludzkie uderza, rozbrzmiewa wtedy w przestworzach zbiorowa przedzgonna skarga całej przyrody, na bezlitosną śmierć, która sieje wokół zagładę i zniszczenie...

Jesień w przyrodzie — to starość w życiu naszym.

Po minionych słonecznych dniach wiosny — młodości, po pracowitych, żmudnych i owocnych dniach życiowego lata, nastaje dla człowieka jesień...

I nikną dla niego złudne uroki życia, niknie wesołość, ulatują marzenia, a na skroniach osiada taki smętek, jak ten, co nad ugorami w jesienny dzień się wlecze...

A na strunach serca gra mu smutek i żal, z powodu doznanych zawodów życiowych i niezisczonych snów, i skarży się krwawy dojmujący ból, jak ten wicher łzawy, co zawodzi w szkieletach drzew ogołoconych.

I z niemą rezygnacją oczekuje człowiek w jesieni życia swojej zimy — śmierci, która zagładę niesie i tchem swoim uśmierca. Ale w duszy szepce mu jakiś głos utajony, że skoro w przyrodzie po jesieni i zimie budzi się wszystko do nowego życia, to i dla człowieka musi istnieć jakiś kres ziemskiej śmierci i martwoty, po której nastąpi znowu odrodzenie.

Bo - na ziemi, nic nie ginie bezpowrotnie.

Każdy najdrobniejszy atom od wieków przechodzi i dalej przechodzić będzie swoje koleje, każde życie ulega zniszczeniu i budzi się ponownie do dalszego bytowania, podobnie jak ta zieleń i kwiaty, co giną podcięte mrozem, aby znowu wskrzesiło je z wiosną życiodajne słońce.

Więc wszystko to, co wznieśliśmy uczciwą pracą, wszystko, co w sercach swoich wypielęgnowaliśmy szlachetnego, nie może zginąć marnie, ale trwać będzie przez wieki całe — na ziemi...

Włodz. S. Popiel.

Walny zjazd Towarzystwa oświaty narodowej (T. O. N.)

Warszawa, 20 października.

(Kor. wł. „Iskry")

Tymczasowy zarząd T. O. N. uchwalił zwołanie walnego zjazdu na 17 listopada 1920 r.

T. O. N., zatwierdzone zostało 27 lipca r. b. przez min. spraw wewnętrznych, czyli w najcięższej chwili dla Polski, kiedy to zagrażał najazd na stolicę. Inicjator T. O. N. red. Sieciński, widząc wtedy zaniepokojenie narodu, oddał niezwłocznie bezinteresownie tę młodą instytucję na usługi M. S. W. Sam z 12 emisarjuszami, objeżdżając cały kraj, głosił do tysięcy ludu krzepiące ducha przemówienia, wzywając do ratunku, do zasilenia skarbu i pomocy dla wojska. Skutek był nadzwyczajny: wszędzie wstępowano do armji ochotniczej, zakupowano pożyczkę odrodzenia, składano ofiary i dary na wojsko, których wartość w ciągu miesiąca doszła do 20 miljonów marek.

Teraz T. O. N. wraca do swej oświatowej pracy.

Do głównego zadania T. O. N. należy wszechstronne zaznajomienie obywateli całej Poski ze wszystkimi obowiązkami, jakie stawia przed nimi nowy układ życia niepodległej Ojczyzny, jak również z tymi nieodzownymi zadaniami, jakie stanowią kamień węgielny narodowego dobrobytu.

Dla osiągnięcia tego T-wo O. N.:

a) wydaje swoje własne wydawnictwo, pisma, książki, broszury, karty pocztowe, kartogramy, zakupuje odpowiednie obce, zamierza otwierać wszędzie w miarę możności czytelnie, księgarnie stałe i ruchome, kioski, drukarnie; zamierza zakładać kluby, kinematograiy, urządzać kursy, pogadanki, wystawy, odczyty, przedstawienia, wieczory, zjazdy, wycieczki i t. d.

b) udziela pomocy prawnej swym członkom, organizuje w swych kołach kasy oszczędności, kooperatywy, popiera spółki i zrzeszenia handlowe, działające na zasadzie odrębnych statutów, zatwierdzonych przez właściwe władze, kieruje zespołami młodzieży.

c) Pomaga swym członkom przy nabywaniu gruntu, poszukiwaniu pracy, przy kupnie i sprzedaży majątku ruchomego i nieruchomego.

T. O. N. stoi na gruncie czysto oświatowym, bez żadnych zabarwień partyjnych.

Tymczasowy zarząd T. O. N. stanowią:

Prezes red. Józef Sieciński, wice prezes Mieczysław Majcher, sekretarz Juljusz Kowalski, zastępca sekretarza Wiktor Szczawiński; członkowie zarządu Witalis Urbanowicz i Mieczysław Tygielski; zastępcy Wincenty Guzowski i Kazimierz Duro.

Zarząd T. O. N. w Warszawie Złota 5.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 27 b. m. Sabiny.
Jutro w czwartek 28 b. m. Szymona i Tadeusza

Wschód słońca o g. 6 m. 47.
Zachód słońca o g 4 m. 40.

Straszna katastrofa.

(Od wł. koresp.)

Kop. „Kazimierz" na Niemcach była w nocy z 25 na 26 b. m. widownią strasznej katastrofy. Oto pęki kocioł, który eksplodując zabił sześciu ludzi, wiele zaś osób poparzył i poranił.

Bliższych szczegółów brak. Nie jest jednak wyłączone, że liczba ofiar katastrofy jest znacznie większa.

Ochrzestne matki. Starszy szeregowiec, Władysław Ociepka, 1 komp. karab. masz. 4 p. p. strzelców podhalańskich, poczta polowa 55, poszukuje sympatycznej sosnowiczanki, jako chrzestnej matki, celem nawiązania korespondencji.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dn. 28 b. m. o godz. 6 ej wieczorem.

W razie zaś niedojścia tego posiedzenia do skutku z powodu przybycia niedostatecznej ilości członków rady miejskiej, następne posiedzenie, prawomocne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się w tymże dniu o godz. 7-ej wieczorem.

Porządek dzienny zapowiada:

1) 3-cie czytanie projektu o obowiązkowym czasie pracy w handlu i przemyśle m. Sosnowca.

2) Wniosek komisji do spraw ogólnych w sprawie poczynienia kroków, mających na celu otrzymanie od T-wa hr. Renard odpowiedniego gruntu i wynagrodzenia, wzamian za osadę szkolną, zajętą przez to T-wo.

3) Wniosek komisji do spraw ogólnych w sprawie ustąpienia placu pod budowę szkoły średniej.

4) Wniosek komisji do spraw ogólnych, w sprawie zwrócenia się do ministerjum sprawiedliwości o zwrot czynszu na lokal sądu okręgowego.

5) Zatwierdzenie kredytu mk. 2.100.000 na roboty publiczne.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę, o godz. 7-ej wieczorem, w razie zaś niedojścia tego posiedzenia do skutku z powodu przybycia niedostatecznej ilości członków, następne posiedzenie prawomocne bez względu na ilość obecnych odbędzie się w tymże dniu o godz. 8-ej wieczorem.

Porządek dzienny przewiduje zatwierdzenie w 2-im terminie kredytu marek 2.100.000 na roboty publiczne.

Czym skorupka nasiąknie za młodu... W d. 7 b. m. fonkcjonarjusze kontroli skarbowej zatrzymali na granicy Natana (lat 15) i Samuela (lat 14) Krausmanów, którzy usiłowali przenieść z Polski do Niemiec 100,000 mk. polskich w banknotach 100 markowych, wydanych za okupacji niemieckiej.

Sąd pokoju postanowił ukarać Natana i Samuela Krausmanów, na zasadzie dekretu z dnia 9 lipca r. b. i rozp. min. skarbu z dn. 7 lipca r. b. oraz.art. 53 i 59 K. K.

Kara przewiduje 1 rok więzienia i grzywnę w kwocie po 50.000 mk. oraz ponoszenie opłat sądowych dla każdego z obwinionych. W razie niemożności zapłacenia grzywny, ta ostatnia zamienia się na rok aresztu.

Znalezione przy Krausmanach 100.000 marek ulegają konfiskacie.

Obrońca oskarżonych o przemytnictwo Krausmanów, adwokat Jędrzejewski, wniósł do sądu pokoju podanie o zmniejszenie podsądnym wyznaczonej kaucji w kwocie 50.000 mk.. względnie zwolnienie ich z aresztu za poręczeniem do czasu uprawomocnienia się wyroku ze względu na zamiar podania przez małoletnich Krausmanów apelacji do sądu odwoławczego. Podanie sąd odrzucił.

Z dziejów przemytnictwa. Na odcinku Radocha sierżant Nowak i kapral Rączkowski schwytali partję przemytników, przy których między innymi znaleziono 4 kg. chininy, wartości około miljona marek.

— W nocy z soboty na niedzielę na odcinku Milowice sierżant Nowak i plutonowy Włodawa skonfiskowali przemytniczce 300 jaj i całego prosiaka.

— Na odcinku Radocha posterunkowy Marek schwytał w nocy 6 przemytników, którzy mieli 50 f. kiełbasy, pud mąki i pud słoniny.

— Do czego dochodzi zuchwalstwo przemytników, dowodzi fakt, iż przed paru dniami na granicy ciężko raniono jednego z żołnierzy, pełniących służbę.

Kradzież na 300,000 mk. Przy ul. Szenowskiej № 36 z warsztatu krawieckiego Tomasza Kimla, za pomocą włamania przez okno, w nocy skradziono różnych ubrań i materjałów na ogólną sumę 300 tys. mk. Po przeprowadzeniu dochodzeń część towarów odnaleziono na t. zw. hołdach T-wa sosnowieckiego. Skradziony towar był zakopany w głębokich jamach. Dalsze dochodzenia w toku.

Kradzież mieszkaniowa. Przy ul. Kopernika z mieszkania Władysława Chyli skradziono różnej garderoby i bielizny na ogólną sumę 26,996 mk.

Kradzież bielizny. W Będzinie przy ul. Żydowskiej i na Starym Rynku, na strychach domów dokonano 3 kradzieży bielizny na ogólną sumę 16,500 mk.

Handel wódką i papierosami. Właściciel jadłodajni przy ul. Sienkiewicza № 13, Stanisław Olszewski prowadził handel wódką i papierosami bez odpowiedniego pozwolenia władz skarbowych. Znalezione podczas rewizji papierosy i wódkę skonfiskowano, a po sporządzeniu protokułu sprawę przeciwko Olszewskiemu skierowano na drogę wymiaru sprawiedliwości.

Fałszywe 100 markówki. Przez nieujawnionych dotąd sprawców zostały puszczone w obieg fałszywe 100 markówki, pierwszego wzoru, białe. Na stronie, gdzie znajduje się podobizna Kościuszki, w słowach „Dyrekcja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej" w fałszywych banknotach w słowie „Krajowej" przy literze „K" brak ozdobnika, zwanego pospolicie „zakrętem".

Teatr H. Czarneckiego. Dziś staraniem Koła polek dane będzie przedstawienie na dochód zasilenia funduszu gospody żołnierskiej. Wystawioną będzie melodyjna operetka „Gri-Gri", urozmaicona wieloma tańcami. To też sala teatralna winna być przepełniona.

Jutro premjera wesołej operetki „Wróg kobiet", w której wystąpią gościnnie pp. Józefowiczowie — w rolach zaciętego wroga kobiet i miłej kusicielki, która chce odwieźć go od wrogich instyktów dla płci słabej.

W piątek „Targ na dziewczęta", operetka Jacobiego z udziałem pp. Józefowiczów.

W sobotę popołudniu dla uczącej się młodzieży „Książe Radziwiłł — panie kochanku"; wieczorem „Muszkieterowie w klasztorze".

W niedzielę popoł. „Wesoła para"; wieczorem „Księżniczka czardasza".

W poniedziałek dane będą również dwa przedstawienia.

We wtorek po raz pierwszy arcydzieło literatury polskiej — Adama Mickiewicza „Dziady".

Z kraju.

Kradzież kufrów z pociągu. Przad kilku dniami z będącego w ruchu pociągu osobowo-towarowego na 7 wiorście od Włocławka zostały skradzione i wyrzucone do lasu 7 kufrów z bielizną i garderobą, należącą do reemigrantów amerykańskich. Złoczyńcy zakopali takowe w lesie w pobliżu Brzezia. Dzięki energicznym dochodzeniom, wszczętym natychmiast przez kierownika tutejszej eksp. polic. śledczej, łup, oceniony przez poszkodowanych na 850000 mk., odnaleziono przy pomocy psa policyjnego.

Policja jest na tropie złodziei, którzy na razie zdołali się ukryć.

Nowy ratusz w Kaliszu. Z okazji uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy ratusz w Kaliszu, przybył zaproszony przez prezydjum miasta prezydent ministrów Witos. Po uroczystym nabożeństwie, prezydent, chcąc się naocznie przekonać o rozmiarach zniszczenia miasta przez niemców i postępach, jakie czyni odbudowa, obszedł miasto, zwiedzając przy tej sposobności koszary, szpital św. Trójcy i inne zakłady miejskie.

W południe udał się prezydent ministrów wraz z przybyłymi gośćmi na uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy ratusz. W przemówieniu swym wskazał on na ruiny Kalisza, jako widoczny znak barbarzyństwa i teroru niemieckiego.

Obecnie miasto, dzięki inicjatywie czynników miejscowych i poparciu rządu, dźwiga się i odbudowuje. Jest ono symbolem odradzającej się Polski, która, zrzuciwszy jarzmo najeźdźców, odradza się i buduje swoją przyszłość.

Oszustwo. N. Korn, kupiec z Przemyśla, zamówił w Wadowicach towar, płacąc z góry 100 mk. zadatku. Resztę pieniędzy miał przesłać po otrzymaniu towaru. Przed kilku dniami niejakiemu Katzowi wręczył Korn, będąc w Krakowie, drugie 100 tysięcy mk., aby je oddał osobie, która się zgodzi po te pieniądze za kilka dni. Rozmowę kupców podsłyszał Chary Weinstein i po dwuch dniach, namówiwszy Henryka Blichanda oraz Fryderyka Banda, wysłał ich po 100.000 mk. do Katza. Ci podjęli od łatwowiernego kupca pieniądze i zbiegli. Weinsteina aresztowano.

Lwów narzecz Wilna. Z inicjatywy rady miejskiej we Lwowie odbyła się olbrzymia manifestacja na rzecz Wilna. Na placu Marjackim u stóp pomnika Mickiewicza zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności różnych sfer i zawodów, wśród nich prezydjum miasta Lwowa, radcy miejscy i cechy. Płomienne przemówienie wygłosił ks. biskup Bandurski, poczym uchwalono odpowiednie rezolucje.

Bataljony Rzeczypospolitej. Jak dowiadujemy się, szkoły podchorążych w Warszawie i Bydgoszczy, których wychowańcy w ogromnej ilości polegli w czasie walk ostatnich, otrzymają, jako odznaczenie nazwy „Bataljonów Rzeczypospolitej"—pierwszy w Warszawie, drugi w Bydgoszczy.

Polaków jest przeszło 26,000,000. Z obrachunku wynika, że polaków jest trzy razy tyle co belgów, pięć razy tyle, co szwedów, że na jednego duńczyka wypada polaków 10-ciu, a na jednego turka przypada nas szesnastu.

Wychodźtwo. W ubiegłym tygodniu w konsulacie amerykańskim w Warszawie odebrano przeszło 30 emigrantom ich paszporty zagraniczne z tego powodu, że paszporty te podali do wizy faktorzy emigracyjni. Ostrzeżono ich zarazem w konsulacie, żeby emigranci nadal byli ostrożniejsi i nie używali pośrednictwa faktorów, ani też nie proponowali „łapówki", gdyż konsulat wymierzać będzie za to kary.

Czy to po polsku? Pewien urząd w Warszawie otrzymał w tych dniach depeszę, której zrozumieć nie mógł.

Brzmiała ona dosłownie „Urguje się przefasowanie umrzyka".

Polecenia tego przesłanego z gminy w Małopolsce nikt zrozumieć nie mógł i dopiero po zasięgnięciu języka wśród osób, pochodzących z Galicji, zdołano zagadkę rozwiązać.

Depesza miała oznaczać. Prosimy przyśpieszyć wysłanie ciała zmarłego.

Czas byłby, ażeby wszelkie „urgowania", „fasowania" i t. d. wyrzucić z języka, który zaśmiecania takimi nowotworami nie znosi.

Kwapiński na wolności. Na skutek interwencji posła Ziemieckiego oraz delegacji Związku zawodowego pracowników rolnych u wiceprezydenta ministrów, p. Daszyńskiego, i ministra spraw wewnętrznych, p. L. Skulskiego, w sobotę wypuszczony został na wolność Kwapiński, prezes z. z. robotników rolnych, który, jak o tym donosiliśmy, został przez władze powiatowe aresztowany w Turku. Wypuszczony na wolność Kwaplński dzisiaj przewodniczy na posiedzeniu rady naczelnej związku zawodowego.

Korzystna kampanja cukrowa. Cukrownie wołyńskie i podolskie są w pełnym ruchu. Zbiory buraczane znakomite. Chłopi pozbywają się bardzo chętnie swoich buraków. Kampanja zapowiada się świetnie: władze poleciły fabrykom, by kampanje przyspieszyły i produkowały cukier na eksport.

Zbrodniarki skazano na śmierć.

Z sądu doraźnego.

Warszawa, 26 października.

Sąd doraźny w Warszawie ogłosił wyrok bezapelacyjny, podlegający wykonaniu w ciągu 24-ch godzin, skazujący dwie kobiety na karę śmierci za udział w rabunku.

D. 9 lipca r. b., około g. 7-ej wieczorem, na mieszkanie p. Tani Szajchetowej w Warszawie przy ul. Nowolipki 21 dokonano napadu rabunkowego. Sprawcy powalili właścicielkę mieszkania na ziemię, związali jej ręce i nogi sznurem, zakneblowali usta, poczym zrabowali 125,000 mk. i uciekli.

Sprawcami okazali się: służąca poszkodowanej, Helena Soroka (lat 24), która zameldowana była pod fałszywym nazwiskiem, jej przyjaciel, Edmund Tomaszewski (l. 21), przyjaciółka jej, Karolina Damingerówna (l. 21) i Franciszek Dobrowolski, dezerter. Sprawców, oprócz Dobrowolskiego, ujęto, część łupu odebrano i zwrócono ofierze. Sprawę w stosunku do Tomaszewskiego, jako wojskowego, wydzielono i skierowano do sądu wojskowego, zasiadły zaś na ławie oskarżonych dwie „przyjaciółki", które do uczestnictwa i udziału w zbrodni się przyznały. Wina ich została stwierdzoną przez świadków: obie podczas duszenia ofiary czyniły zarzuty swym ulubieńcom, że brak im wprawy, że za mało mają odwagi, że są urodzonymi tchórzami, niegodnymi nazwy mężczyzn, że byle jakiś tam dzwonek w przedpokoju już wyprowadza ich z równowagi i powstrzymuje od „roboty", że wreszcie za takich tchórzów nigdyby za mąż nie wyszły. Nie dość tej zachęty: udzieliły one jeszcze wszelkich wskazówek i wręczyły sznur, narzędzie zbrodni i wpuściły do mieszkania jednego ze sprawców pod pozorem, że przybył malarz pokojowy.

Sąd doraźny, po raz pierwszy zastosował do kobiet najwyższą karę i skazał obie na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Jedna z oskarżonych pada w omdlenie, a druga spada z ławy oskarżonych.

Na interwencję ministra sprawiedliwości, naczelnik państwa ułaskawił obie skazane, wstrzymując wykonanie wyroku śmierci, wobec czego obie skazane otrzymają, w drodze łaski, inne kary. Jakie—jeszcze niewiadomo.

Śmierć słynnego oglądacza zwłok.

Człowiek, który oglądał 50,000 trupów.

Londyn, w październiku.

„Coroner" jest to angielski urzędnik, przeznaczony do oglądania zwłok. Zajęcie jego bynajmniej nie należy do przyjemnych. Czasami zdarza się, że przepracować musi w jednym dniu oględziny 10 umarłych. Nie jest on, jakby sądzić można, lekarzem, lecz jedynie urzędnikiem sądowym, który przy swych znajomościach anatomicznych posiadać musi również dobry żołądek.

W ostatnich dniach zmarł w angielskiej stolicy w 76 roku życia najsłynniejszy „coroner", Nestor w swoim zawodzie, mr. Edwyn Wynn Baxton, po 41-letniej żmudnej pracy.

Przejścia Buxtona są bardzo interesujące. Ukończył swe studja w Londynie i na życzenie swego ojca, miał zostać sędzią. Ojciec jego był doktorem, oświadczył jednak, że nie pozwoli na to, by syn jego miał kiedykolwiek obrać ten zawód. W ten sposób musiał więc p. Baxten junior wyrzec się swego planu. Posiadał jednak wielkie upodobanie do medycyny i pokryjomu uczęszczał na wykłady słynnych anatomów królewskiego kolegjum i pilnie korzystał z nich. Pewnego razu jeden z profesorów wyprosił go w dość niegrzeczny sposób z wykładu, stwierdzając, że prawnik niema nic tu do czynienia.

Po tej aferze prosił Baxton znów ojca o pozwolenie mu na uczęszczanie na medycynę, lecz nadaremnie i mimo swej niechęci musiał zostać prawnikiem.

Po ukończeniu studjów przeniósł się do Suffex gdzie objął z przyjemnością wakującą posadę „coronera", by w ten sposób mógł chociaż zajmować się sekcją trupów, jako urzędnik sądowy.

Pierwszymi zwłokami, które w roku 1881 otrzymał mr. Baxton do oględzin, był to trup mr. Golda, zamordowanego w pociągu pospiesznym. Ofiara została po zamordowaniu wywleczona z pociągu i wyrzucona na szyny

kolejowe, by w ten sposób upozorować nieszczęśliwy wypadek. Mr. Baxton z drobnych śladów poznał, iż dokonano tu morderstwa.

„Coroner“ Baxton, który w czasie procesu przeciw mordercom Golda, często jako świadek był wymieniany w dziennikach, przeniesiony został wkrótce do Londynu, gdzie w dalszym ciągu pełnił swój interesujący, lecz nieprzyjemny zawód.

I tu znów, oglądając zwłoki pomordowanych kobiet i dzieci, dostarczył tamtejszej policji śladów do wykrycia mordercy Jacka the Rippera.

Również w innych aferach dostarczał mr. Baxton jako „coroner“ mnóstwa wskazówek i dowodów do wykrycia sprawcy i postępowania śledczego.

Opowiadał o niektórych wypadkach, które go wstrząsały do głębi, mimo tego, że zwykł był widzieć niezwykłe rzeczy i nie był pod tym względem zbyt wrażliwy.

Pewnego razu znaleziono zwłoki 16-letniej, niezwykle pięknej panienki, opodal towerskiego mostu. Piękne ciało dziewczęce pokryte było razami, zadanymi dłutem. Po oględzinach szedł mr. Baxton do domu. Po drodze spotkał młodego człowieka, który mu się dziwnie przypatrywał. Znając całą sprawę z oględzin zwłok, przygotowany był na napad ze strony owego człowieka, łatwo więc go odparł. Napastnika oddano w ręce policji, gdzie okazało się, że nieznajomy ów jest mordercą owej panienki, swej narzeczonej. Chciał on zatrzeć wszelkie domysły co do sposobu zamordowania, postanowił więc i „coronera“ zamordować. Okazało się jednak, że napastnik jest ów jest warjatem, oddano go więc do zakładu obłąkanych, gdzie wkrótce zmarł...

Mr. Baxton znany był z tego, że wszystkie utwory Miltona umiał na pamięć od początku do końca.

Mr. Baxton obejrzał w swym życiu przeszło 50,000 trupów.

Telegramy.

Rewolucja w Anglji.

Bazylea, 26 października.

(Tel. wł.)

„Daily Telegraph“ komunikuje alarmującą nowinę z Irlandji, iż w związku z panującym tam ogromnym wzburzeniem umysłów wybuchnie prawdopodobnie ogólna rewolucja; obecny strajk w Anglji jest bardzo podatnym dla takiego ruchu gruntem. Dziennik ten utrzymuje, iż narodowcy irlandzcy są w ścisłym porozumieniu z angielskimi związkami robotniczymi.

Wydatki Ligi narodów.

Bruksela, 26 października

(Tel. wł.)

Liga narodów ustaliła swój budżet na drugie półrocze 1920 r.; wynosi on 10 miljonów franków w złocie, czyli prawie pół miljarda marek polskich.

Charakterystyczne jest to, że państwa, należące do Ligi, podzielono na kategorje, według których każde ma wpłacić przypadającą należność. Polskę zaliczono do kategorji pierwszej, stanowiąc w ten sposób, iż mamy zapłacić pół miljona franków. I za co?

Już to trzeba przyznać, że dotąd Liga narodów robiła nam wiele trudności; ale nigdybyśmy się nie spodziewali, by mogła ona za te trudności jeszcze żądać od nas tak hojnej zapłaty.

„Równość żebraków“.

Rzym, 26 października.

Ogólna konferencja robotnicza w Rzymie ogłosiła odezwę, potępiającą działalność sowietów rosyjskich wewnątrz i zewnątrz kraju. W rezolucji tej, która zrobiła niezwykłe wrażenie we Francji i we Włoszech, powiedziane jest między innymi: „Ogólna równość, hasło sowietów rosyjskich, zamieniła się w rzeczywistości na równość żebraków. Tylko dzięki zapasom, pozostałym z dawnego ustroju, jeszcze mogą istnieć bolszewicy“. W zakończeniu powiedziano: „Nie można przeszkadzać narodowi rosyjskiemu w urządzaniu sobie życia według własnej woli, w imię jednak ludzkości i cywilizacji niezbędne jest dopomódz mu do wydobycia się z nędzy i poznania swych błędów“.

Proces rewkomu lubelskiego.

Lublin, 26 października.

(P. A. T.)

W dniu dzisiejszym o godzinie 11 rozpoczęło się posiedzenie sądu doraźnego w sprawie t. zw. rewkomu lubelskiego. Oskarżonych jest 22 osoby.



DROBNE OGŁOSZENIA.

Podpalaczka

Powieść z francuskiego.

12

Joanna była dumną i obraźliwą. Wyrazy pana Labroue żywo ją dotknęły.

— Panie! — odpowiedziała — jeżelim opuściła moją stancyjkę, to dla załatwienia potrzeb fabryki. Poszłam za kupnem płynu do lamp nocnych.

— Być może! — nic jednak nie przeszkadzało ci zaczekać do zamknięcia warsztatów i wtedy pójść za tym sprawunkiem. — Osoba opuszczająca robotę, aby zastąpić ciebie, zły przykład daje innym. Widzę w tobie brak energji i poszanowania do przepisów fabryki. Postąpienie z Wincentym przekonywa mnie, iż nie mogę liczyć na ciebie. Jestem mocno niezadowolony! — Jakkolwiek surowemi wydawaćby się mogły wydane przezemnie reguły, chcę, aby stosowano się do nich, a nie rozbierano je. Raz jeszcze powtarzam, źle pani postąpiłaś, gniewam się sam na siebie, żem cię uczynił strażniczką fabryki!

— Nie prosiłam o ten obowiązek — odrzekła z godnością młoda kobieta — ofiarowałeś mi go pan, pragnąc przyjść mi z pomocą w utrzymaniu życia po śmierci mojego męża, który zginął w twej służbie. Przyjęłam to miejsce, błogosławiąc ciebie, gdyż po straszliwym ciosie jaki we mnie uderzył, miałam przed sobą jedynie na widoku nędzę. Jeżeli jednak żałujesz pan tego postąpienia, ja bardziej go jeszcze nad ciebie żałuję, ponieważ mi czynisz bolesne wyrzuty, na jakie nie zasłużyłam bynajmniej.

Inżynier rzucił się gwałtownie.

— Jakto — zawołał — śmiesz pani jeszcze utrzymywać, iż nie wykroczyłaś przeciw przepisom fabryki?

— Prosiłam robotnicy, odrabiającej na sztuki w warsztacie, aby mnie zastąpiła przez godzinę. Czy to występek tak wielki? Czas jaki mnie poświęciła do niej należał.

— Zmieniasz pani kwestję na odwrotną stronę — zawołał pan Labroue do najwyższego stopnia podrażniony. — Tobie to, tobie wyłącznie, powierzonem było pilnowanie wejścia do fabryki, a nie komukolwiek innemu; zatem podczas godzin pracy nie powinnaś była pod żadnym pozorem wydalać się ze swego stanowiska. Zostawmy to jednak. — Pozwoliłaś wyjść robotnikowi bez upoważnienia, co jest najsurowiej wzbronionem.

— To prawda panie; okazałam się słabą wobec próśb Wincentego, ustąpiłam, byłam nieposłuszną przepisom, lecz pan wiesz przyczynę... Trzeba by mieć było serce z kamienia, aby się oprzeć łzom tego człowieka. Każdy na twojem miejscu nie inaczejby postąpił.

— Nie! my nie jesteśmy stworzeni, aby żyć razem, pani Fortier — rzekł inżynier po chwili milczeniu — żałuję tego, ale cóż robić? — Pani zbyt wiele rozumujesz, a ja wymagam biernego posłuszeństwa. Mimo to zasługujesz, iżby cię nie opuścić zupełnie.

Tu przerwał. Wahał się między ostatecznem postanowieniem, jakie miało wybiedz z ust jego; położenie tej biednej kobiety strasznem mu się wydało.

— Być może, lekcja jaką Joanna Fortier odebrała, wystarczy — pomyślał — do szanowania nadal przez nią przepisów fabryki.

W tej chwili kasjer Ricoux wszedł do gabinetu, dla złożenia pryncypałowi rachunków.

Joanna czekała. — Serce jej wzbierało łzami coraz więcej.

Kilka minut ubiegło w milczeniu.

Po podpisaniu papierów przez pana Labroue, gdy kasjer miał wychodzić, oczy jego padły na stojącą przy drzwiach Joannę.

— Ponieważ panią Fortier spotykam tu — rzekł do pryncypała — chciej pan objaśnić ją, o czem wiedzieć powinna, że najsurowiej wzbronionem jest wprowadzenie petroleum do fabryki na swój własny użytek.

— Petroleum! — zawołał pan Labroue, zrywając się z krzesła gwałtownie — petroleum, tu?

— Tak panie — rzekł kasjer — pani Fortier używa do lampy mineralnego płynu. — Poczułem to wczoraj, przechodząc koło jej stancji, dobiegła mnie woń, jak gdyby rozlanego petroleum.

— Czy pani powiesz, że i to nie jest karygodnem nieposłuszeństwem, złamaniem przepisów? — pytał z wściekłością inżynier.

— Nie wiedziałam panie.

— Nie! to niepodobna!

— Nie kłamię nigdy. Do czego bowiem kłamstwo posłużyćby mi mogło? — Z resztą co znaczy jedna skarga więcej przeciw mnie, gdy widzę, że miara przepełnioną została.

— Masz pani słuszność! — odparł pan Labroue, który zdawał się powziąć stanowcze postanowienie. — Postaraj się proszę o inne miejsce dla siebie, z końcem miesiąca opuścisz fabrykę.

— A więc, — zawołała Joanna, dusząc się od płaczu — stało się com przewidywała. Wypędzasz mnie pan! Mój mąż pracował dla ciebie jak uczciwy człowiek, życie położył w twej służbie, jak żołnierz na stanowisku. Za to wypędzasz mnie! — Co się to obchodzi co ze mną się stanie; co stanie się z mojemi dziećmi, co się to obchodzi? Wypędzasz mnie, ach strzeż się pan! ta krzywda nie przyniesie ci szczęścia!

Pan Labroue, którego znamy gwałtowny charakter, patrzył w zdumieniu na Joannę.

— Jak to mam zrozumieć? — zapytał.

— Nieszczęsna! — zawołał kasjer — ty, ty śmiesz grozić?

Joanna łkała.

— Nie, panie, — odpowiedziała zaledwie dosłyszalnym głosem — ja nie grożę, nie grożę nikomu, przyjmuję nieszczęście, jakie jedno za drugiem we mnie uderza. Chowam dla siebie mą boleść. Źle wypełniałam służbę, jaką mi pan Labroue powierzył, tem gorzej dla mnie! — Ja zawiniłam, więc odnieść karę powinnam. Odejdę panie, mam jednak nadzieję, iż Bóg mnie nie opuści. — Znajdę odwagę i siłę, aby pracować na wychowanie mych dzieci! Nie będę, panie, czekała końca miesiąca na opuszczenie fabryki, odejdę za tydzień. D. c. n.

Wydawca: Wiktor Monsiorski. Drukarnia „Iskry“. Redaktor: Julian Wagniarski